

Bzij, zabzij, ja honorem ręce...

Bójka wiejska – walka i rytuał¹

Andrzej Perzanowski

Bójka wiejska – równie wdzięczny to, co chętnie wykorzystywany element barwnych opisów wsi; żelazny punkt opowiadań o zabawach czy weselach. Mało kto nie zna ze słyszenia tych obrazów: płoty w otoczeniu zabaw i wesel ogołocone ze sztachet (sztachety do bicia – konieczne „z gwoździem”), pokrajani młodszy i starsi uczestnicy rozrywkowych imprez. Finałem co dramatyczniejszych relacji bywa śmierć pana młodego i to jeszcze przed spełnieniem obowiązków małżeńskich. Krążą opowieści o krwi przelewającej się przez progi góralskich chałup podczas bitki – wszak każdy w Polsce wie, co górale potrafią robić najlepiej. *Bitnik* bywał bohaterem – wracającego z więzienia witano w specjalnie wybudowanej na skraju wsi bramie (znow watek góralski).

Postrzeganie bójki przez osoby spoza społeczności wiejskiej wpisywało się idealnie w sposób jej widzenia a zwłaszcza przedstawiania przez samych uczestników czy bezpośrednich obserwatorów. Obcy oczekiwał barwnej opowieści, chłop zaś skwapliwie raczył go wersją zdarzeń w romantyczno-heroicznej konwencji. Taka perspektywa musiała zawazyć nad refleksją samych etnografów.

Z małymi wyjątkami, bójkę traktowano marginalnie, jako kuriozum – poza tym może powinna być obiektem zainteresowania policji lub psychologów...? Baczniejszą uwagę spowodowało znalezienie się w polu obserwacji badaczy zagadnień związanych ze sferą zachowań łamiących przyjęte normy społeczne, swoistego „marginesu kulturowego” (zainteresowanie właśnie tym aspektem kultury w odniesieniu do dużych miast na pewno odegrało tu swoją rolę). Tymczasem bójka, potraktowana bez romantyczno-bohaterskiego skrzywienia a zarazem bez uprzedzeń, będąca jednym z elementów tworzenia się dynamicznej całości, jaką stanowi kompetencja kulturowa jednostki uczestniczącej w życiu zbiorowości, daje się badać na równi z innymi tradycyjnymi już przedmiotami etnologicznego namysłu.

Ilustracją zmieniającego się stosunku do przedmiotu naszych zainteresowań może być skrócone przedstawienie źródeł pisanych doń się odnoszących. Najstarsze znane mi znajdują się u Jędrzeja Kitowicza i Kazimierza Władysława Wójcickiego. O ile Kitowicz więcej miejsca poświęca bójkom między studentami szkół pijarów i jezuitów w Warszawie (wieś jest wspomniana przy opisie jasełek, które, zdarzało się, przedstawiały *chłopów pijanych bijących się patkami*), to u Wójcickiego znajdujemy już całe ustępy poświęcone wyłącznie bójkom, także skłonności do nich u Mazurów: *Co zaś do żołnierstwa, mają serce, i ran i śmierci lekkie wrazenie, bo się sami między sobą jak psy biją. Zły jarmark, kiedy tylko pięciu zabiją* (Wójcicki 1841?, s. 344). Jakże podobne to do typowych wypowiedzi współczesnych, opisujących bójki odpustowe: *Tutaj, jak nie było zabitego jednego, to odpust był nieważny* [w1]²; świadczy to tak o analogiczności, jak o wielkiej trwałości niektórych wyobrażeń dotyczących bójek, odpowiada też jednemu ze wspomnianych wyżej typów narracji, dramatyzującym silnie okoliczności i konsekwencje bitek. Poza tę konwen-

cję wykracza natomiast pochodzące z początku wieku staranie Mariana Wawrzynieckiego, pragnącego *zwrócić uwagę badaczy na sposoby, w jakie walczą nasi włościanie w rozmaitych kraju okolicach* (1901, s. 254). Zainteresowanie Wawrzynieckiego dotyczy sposobów bicia, terminologii, okoliczności bójek, nie ograniczając się do zauważenia zjawiska i prezentacji kilku co bardziej drastycznych obrazków. Pewnej porcji źródeł dostarczają XIX-wieczne czasopisma etnograficzne jak też pamiętniki chłopskie. Ich skąpość w pełni rekompensuje rola porównawczego odnośnika jaką odgrywają w stosunku do materiału współczesnego. Znajdujemy tu wspomnienie kułaczego boju (Rulikowski 1879) toczzonego przez mieszkańców jednej wsi, podzielonych na antagonistyczne połowy; bójek podczas wesela, powodowanych wymianą ostrych przyśpiewek (Nawalany 1908), jak też *zaciętych bójek* między kosiarzami wychodzącymi pierwszy raz na łąki (Starkowski 1879). Wymienione pozycje, odnosząc się do bójek w ściśle określonym miejscu i czasie (Nowy Rok, pierwsza kośba) oraz posiadających swój cel (np. bujny wzrost traw) nie są tymi, na których opierałem swoją pracę. Bardziej przydatne były opisy bitek w ich najpowszechniejszej formie: na zabawie bądź weselu, a takie znajdujemy w pamiętnikach chłopskich (Słomka 1983, Bojko 1911), bądź rozproszone w literaturze etnograficznej. Najwięcej ich zebrał Franciszek Kotula (1962, 1979, 1989), poświęcając im sporo odrębnej uwagi. Cenne było dostrzeżenie szczegółowych, ale istotnych kwestii, jak solidarność bójkowa *kawalerki*, tworzenie się grup bitników, hierarchia owych grup, folklor bójkowy.

Pozostają jeszcze moje własne materiały terenowe z Kurpiowszczyzny (okolice Nowogrodu, Kadzidla i Myszyńca) i okolic Warszawy, stanowiące właściwą podstawę rozważań, jak też prace przydatne przy analizie wszystkiego, co było pośrednio związane z bójką, na przykład zabaw wiejskich i ich organizacji, terminologii, broni bójkowej, roli alkoholu, teorii dotyczących zabawy i istoty zachowań naruszających przyjęte normy kulturowe. Korzystałem, jak widać, przede wszystkim ze źródeł odnoszących się do przeszłości (materiały terenowe także stanowią w głównej mierze wspomnienia – z okresu przedwojennego i do kilkunastu lat po wojnie), lecz moim celem nie jest jedynie przedstawienie bójek jako zjawiska historycznego. Co prawda w swej najbardziej interesującej, modelowej formie zdałyby w dużej mierze zaniknąć, lecz wnioski wypływające z ich analizy dają się przełożyć na zjawiska współczesne i to nie tylko te właściwe dla kultury wsi.

Źródła stosunkowo najnowsze (Kłosowski, Kowalczyk, część moich materiałów terenowych,) wyraźnie wskazują na trwanie, jeśli nie niezmiennych form całej sfery zachowań związanych z bójką, to w każdym razie rządzącej nimi logiki. Wciąż mamy moim zdaniem do czynienia z istnieniem *kawalerki*, pojmowanej jako grupa wieku, i jej atrybutami – poczuciem odrębności, specyficznym statusem w obrębie społeczności, solidarnością, potrzebą *pokazania się*. Należą do nich także działania ogólnie związane z rozrywką, zabawą i momentami stykania się z innymi grupami kawalerów. Badania nad współczesnością mogłyby rzucić światło na tak istotne kwestie, jak zhierarchizowanie grup kawalerów, istnienie powtarzających się sekwencji zachowań w czasie bójki (dalej zwanych przeze mnie scenariuszem bójki), typowej broni bitkowej, terminologii etc.

Przyjąłem, że określenie mechanizmów kultury wsi (także tych

¹ Tekst jest skrótem pracy magisterskiej pt. *Bzij, zabzij, ja honorem ręce. Bójki w kulturze wiejskiej na przykładzie Kurpiowszczyzny* napisanej w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej (Uniwersytet Warszawski) pod kierunkiem dr. hab. Jerzego S. Wasilewskiego

² Liczby w nawiasach kwadratowych odnoszą się do przeprowadzonych przeze mnie wywiadów; spis rozmówców podano na końcu artykułu.

istniejących w przeszłości) daje w tym szczególnym przypadku do rąk narzędzie możliwe do zastosowania przy badaniu analogicznych elementów kultury masowej. Nie chodzi tu tylko o stosunkowo żywe plebejskie korzenie kultury miejskiej w Polsce. Da się zauważyć swoista zbieżność, by nie rzec przeniesienie pewnych sekwencji zachowań wiejskiej *kawalerki* („rządzenie”, „szpanowanie”, bitka) do współczesnej kultury miast (kibice, społeczność bywalców dyskotek i zabaw). Dzieje się to jednak w bardzo zmienionym otoczeniu kulturowym: mieszkańcy miasta to nie względnie zamknięta społeczność wiejska. Związki łączące ludzi miasta (czy raczej ich brak) mają się nijak do różnorodnych, wszechogarniających więzi, w jakie zamotany był każdy uczestnik życia wsi. Zachowania wydawałoby się zdecydowanie destruktywne z punktu widzenia integracji społeczności były kształtowane kulturowo, umieszczane w ramach neutralizujących ich negatywne skutki. Być może ze zmianą otoczenia kulturowego związany jest fakt, że charakterystyczne dla współczesnej młodzieży miasta zachowania naruszające normy kulturowe są utożsamiane z chuligaństwem, stawiane na granicy, za którą rozciągają się niebezpieczne obszary marginesu przestępczego. Przede wszystkim jednak konieczna jest analiza materiału dotyczącego kultury wsi.

*

Zabawy wiejskie wszelkich rodzajów, wesela, a więc sytuacje najczęściej kojarzone z bójkami, nie są rzeczą jasną jedynymi okolicznościami, w jakich mogło do nich dochodzić. Chciałbym także przedstawić mniej typowe okoliczności bitek, jak również zwrócić uwagę na sytuacje, które wywierają wpływ na ich przebieg, konsekwencje oraz specyfikę osób biorących w nich udział. Pozostaje jeszcze charakterystyka *kawalerki* wiejskiej, grup bitników, bójkowych hersztów, typowej broni bójkowej – tym kwestiom, jako ważnym, chcę poświęcić osobną uwagę w następnej kolejności.

Przyjrzyjmy się zatem kolejno różnym *sytuacjom bitkowym*.

*

Panie, nie ma tego kraju, nie ma tego zwyczaju, gdzie by było już tak jak w niebie anieli. Nie było tak. Ale, panie, ooo, co chcieli to robili. [w8]

Przed pojawieniem się remiz strażackich, „domów ludowych” i świetlic, zabawy odbywały się w chałupach (*muzyka*), bądź – w ciepłe pory roku – na wolnym powietrzu (*majówka*). Chętnik pisał (1924, s. 112): *Do tańca i zabaw Kurpie, szczególnie młodzież, są bardzo skorzy. (...) To też nie tańczących dziewczuch prawie nie ma na puszczy, a zabawy z muzyką urządzone są parę razy tygodniowo*. Uwaga ta (a można ją z pewnością odnieść także do innych terenów Polski) dobrze charakteryzuje rolę zabaw w egzystencji młodzieży. Zabawy urządzało się stale, a brał w nich udział każdy, kto nie chciał być wykluczony z grupy *kawalerki* (miało to, jak zobaczymy, zasadnicze znaczenie w odniesieniu do bójek).

Muzykę organizowało zwykle kilku kawalerów. Należało do nich wynajęcie dużej izby w czyjejs chałupie jak też opłacenie muzykantów. Powszechność bójek sprawiała, że nie każdy gospodarz chętnie użyczał izby, proszono więc kogoś bliskiego. Z drugiej strony starsi wykazywali wiele zrozumienia dla *kawalerki*: zabawa była przecież niemal jedyną rozrywką dostępną młodzieży (jeden z moich informatorów wywodził w ogóle istnienie w każdej chałupie kurpiowskiej jednej dużej izby z faktu częstego urządzania *muzyki*). Informacje o zabawach przekazywano sobie ustnie. Udział brali kawalerzy miejscowi oraz z kilku okolicznych wsi, natomiast dziewczętom nie wolno było uczestniczyć w *muzykach* poza wsią, co więcej, kawaler był zobowiązany przyjść do rodziców panny i poprosić ich o zgodę na zabranie córki, obiecując odprowadzić ją do domu. Poza tym przychodzili także ludzie starsi: młodzi gospodarze (*orace*) brali częściowo udział w tańcach, pozostali stanowili publiczność.

Wytwarzała się w ten sposób bardzo charakterystyczna sytuacja: liczba kawalerów była o wiele większa niż panien, które

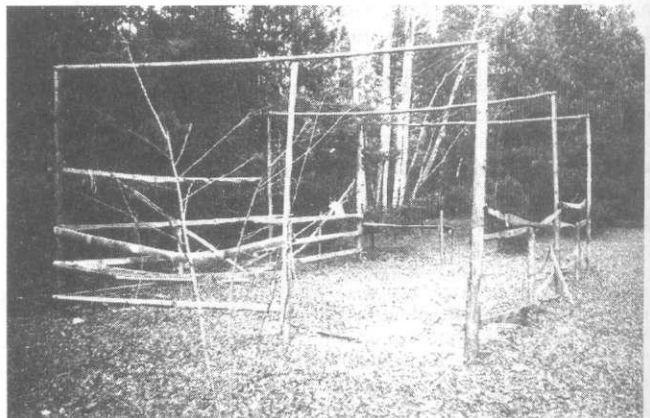
pochodziły z jednej wsi i były zazdrośnie strzeżone przez miejscowych młodzieńców. Tańczono na zmianę – kolejno udostępniając parkiet kawalerom z innych wsi i pozwalając im na kółeczko, czyli kilka tańców. Jak widzimy, możliwość bójki była niejako wpisana w sam sposób organizowania *muzyki*. Bitka mogła być oczywiście planowana – gdy ktoś chciał zemścić się na konkretnej osobie (choćby za cieżę zebrane na poprzedniej zabawie!). Jeżeli natomiast nie planowano jej wcześniej, miała z reguły kilka typowych przyczyn:

1) Gdy miejscowymi kawalerami kierowała zazdrość o dziewczętą z ich wsi: *Była we wiosce zabawa, to przyjechali goście, nie. Brali dziewczuchy do tańca i wojna już jest. Miejscowym się nie podobało, że im dziewczuchy zabierają.* [w21] Poza tym ładne dziewczęta mogły być obiektem zainteresowań kilku kawalerów: chęć odbicia komuś partnerki była doskonałą okazją do wszczęcia bitki.

2) Uczestnicy zabawy, mniej lub bardziej pijani, nie ustępowali sobie wzajemnie przy decyzji, jaki taniec będzie grany: *No i wtedy jeden drugiego w nos i tamuj w łeb, a jak tego, to i go i nozem tam pociągnął.* [w9] Nie wolno było pozwolić, aby ktoś „podskakiwał”, „rządził”: *o jak jeden prowadził kółko, rządził, później jak się ktoś napił, to też chciał tak samo rządzić, to zaraz następowało nieporozumienie.* [w7] Kapitalne znaczenie miało tańczenie wsiami na zmianę – rzadko kiedy zmiana tancerzy odbywała się bez konfliktów. W grę wchodziło podkreślenie własnego prestiżu, nie dopuszczenie, aby „rządzili” obcy.

3) Wiele bójek było prowokowanych. Tak należy zakwalifikować bitki o słynne „krzywe spojrzenie”: *Mało której zabawy, żeby się nie bili. Ten mówi kse, ten neć i to tak się o. Ten na tego spojrzal krzywo, ten na tego i już.* [w12] Należało „pokazać się”, „postawić się”, zwłaszcza przed obcym. Niebagatelną rolę odgrywali tutaj *herszty*, *bijaki*, *bohaterzy*, jak zwano kawalerów często wywołujących bijatyki. Poza tym, jak wspomniałem, spora część bójek była powodowana chęcią zemsty. Zabawa, taniec, sprzyjają wszelkiego rodzaju zaczepkom. Prowokujący, jeżeli jest we własnej wsi, może czuć się zupełnie bezkarny. Prowadziło to oczywiście do rewanzu, musiało bowiem dojść do sytuacji, że zaczepiający pojawi się na zabawie we wsi zaczepianego. Zabawa jest zresztą doskonałą okazją do załatwiania wszelkiego rodzaju starszych porachunków, nie związanych ze zdarzeniami na innej zabawie: *jak ktoś miał na kogoś złość, to nie miał okazji, to przy zabawie się chciał pobić to już...* [w4] Wielkie znaczenie miała solidarność *kawalerki*. Kawaler, w razie bójki nigdy nie był sam – bito się z reguły grupowo, rzadsze były bójki między dwoma młodzieńcami. Także ludzie starsi, obecni przy bójce, nie zawsze starali się rozdzielić zwaśnionych, często *ciągnęli za swoimi* (znaczenie udziału starszych ludzi w czasie bójek na *muzyce* było jednak raczej niewielkie).

Odminnym sposobem urządzania i do pewnego stopnia kategoriami uczestników charakteryzowały się *majówki*, letni odpowiednik *muzyki*. Organizowano je szczególnie chętnie – nie było problemów ze znalezieniem lokum, przestawała też mieć znaczenie odpowiedzialność za stan miejsca do tańców. *Majówkę* robiono na wolnym powietrzu, *na murawie*, *na smugu*, pod lasem bądź nad rzeką, w miejscu które otaczano zielonymi gałęziami. Po



II wojnie zaczęto przygotowywać dechy bądź salę, jak zwano podłogę zbitą z odpadowych desek, otoczoną barierkami z drążków. Było tam wydzielone miejsce dla muzyków, także ławka, gdzie mógł funkcjonować bufet z alkoholem. Ten sposób urządzania zabaw istnieje na Kurpiowszczyźnie do dzisiaj. Dechy służyły do zabaw zwykle kilka lat, toteż do urządzających *majówkę* należało jedynie przystroić je zielonymi gałęziami i opłacić muzyków. Kawalerzy z okolicznych wsi także tutaj przychodzili zwykle z własnej inicjatywy, nie zapraszani. Skład uczestników na tradycyjnej *majówce*, to znaczy kiedy obecne były tylko miejscowe dziewczęta, nie odbiegał od tego na *muzykach*. Natomiast nie funkcjonowało tańczenie wsiami na zmianę, jeżeli od uczestników pobierano wejściowe (*majówka* zwana była wówczas „biletówką”). Prawa miejscowych i gości wyrównywały się: nikt nie czekał, aby pozwolono mu zatańczyć. „Biletówki” jako zabawy o większym rozgłosie (często zapraszano na nie okoliczną młodzież, stosowano pisemne ogłoszenia), gromadziły o wiele więcej uczestników. To, oraz fakt, że nie bawiono się w prywatnym domu sprawiało, że bójki na *majówkach* często były o wiele gwałtowniejsze niż te na *muzykach*. Powody pozostawały w zasadzie te same, natomiast prawdopodobieństwo bijatyki rosło wraz z liczbą uczestników. Na *muzyce*, gdzie miejscowi mieli znaczną przewagę, wiele zaczepki i prowokacji nie prowadziło do bójki: słabsi ustępowali, obiecując sobie odpłacić antagonistom przy najbliższej okazji. Natomiast w sytuacji wyrównanych sił na *majówce*, gdy każda wieś mogła reprezentować spora grupa kawalerów, dochodziło w razie zaczepki do natychmiastowej reakcji. Sytuacją wymuszone było też używanie przez bitników innej broni bójkowej. O ile na *muzyce*, poza przedmiotami specjalnie przygotowanymi do bicia, używano sprzętów domowych, sztachet z płotu itp., o tyle tutaj często posilkowano się tym, co było najłatwiej dostępne, czyli... tym, co miano pod nogami: *Jak te chłopaki doskoczyli, tylko fu! w te latarki, i sala patrzy rozebrana! Normalnie, sala rozebrana, wszystko, boki, nawet i spód. Wszystko w ruchu* [w2] (znaczące, że podczas opisywanej bójki Cyganie występujący w roli muzyków nie przestawali grać przez cały czas jej trwania; po zażegnaniu awantury bawiono się dalej, tyle że na ziemi – sala przestała istnieć). Poza wymienionymi rysami charakterystycznymi bójki na *majówkach* nie różniły się od tych na *muzyce*. Nie jest też ściśle obowiązującą regułą, że zabawy pod gołym niebem były miejscem szczególnie gwałtownych bijatyk.

Na otwartym powietrzu odbywały się również najczęściej zabawy odpustowe. Chcę je jednak opisać oddzielnie, gdyż bójki do jakich tam dochodziło (a jeśli by wierzyć słowom informatorów, trzeba by je uznać za element konieczny, na trwałe wpisany w przebieg zabawy odpustowej) miały zupełnie inny charakter niż opisane powyżej. Zabawa stanowiła nieodłączną część odpustu. Zawsze płatna, połączona była ze sprzedażą alkoholu, odznaczała się ludnością – uczestniczyli w niej ludzie z wielu wsi, także dziewczęta. O ile na zwykłych zabawach uczestnicy znali się przynajmniej z widzenia, o tyle tutaj, gdzie przychodzono także z innych parafii, wielu było sobie zupełnie obcych. Jednym z charakterystycznych rysów, jakim zapisały się odpusty w pamięci uczestników, było zbiorowe pijaństwo połączone z bijatykami, gdzie religijna strona uroczystości schodziła na dalszy plan. Poza znanymi przyczynami bójek („rządzenie”, żądanie różnych tańców przez uczestników, zazdrość o dziewczynę) należy wymienić kilka typowych dla zabawy odpustowej. Przede wszystkim odpust był świętem wszystkich, od dzieci po starców, i przez to stawał się miejscem, gdzie załatwiano największą porachunków, można było mieć pewność, że spotka się upatrzoną osobę: *cekoj, jak tylko tam spotakamy się na odpuscie, to ja ci pokaze.* [w21] Na charakter bójek wpływał też fakt, że każda wieś była licznie reprezentowana. Ponieważ obowiązywała solidarność między mieszkańcami jednej wsi, dochodziło do bijatyk, w których *wioska na wioske sta* – uczestniczyła tak kawalerka, jak starsi. *Jak się zaczęli bić, to pięćdziesiąt chłopów się zebrało. Jeden za drugim, jeden za drugim. To na drugi dzień boso wracali.* [w11] Częściej niż na innych zabawach dochodziło do bójek prowokowanych, „o nic” – tu widać wpływ alkoholu,

odgrywającego podczas odpustów większą rolę niż na innych zabawach. Być może przejawem jest obraz wyłaniający się z opisów odpustów, przerażających się w gromadnie bijatyki. Faktem pozostaje, że podczas odpustu przestawały często jak gdyby obowiązywać wszelkie normy zachowania. Bijatyki przerywały nawet uroczystości religijne (*procesja wychodzi, a tu z nożami, z kamieniami* [w10]), miały też stosunkowo często tragiczny epilog: to tutaj najczęściej używano w bójkach noży i innej specjalnie przygotowanej broni. Z drugiej strony należy traktować ostrożnie wypowiedzi o ścielących się podczas odpustów trupach (*Tutaj, jak nie było zabitego jednego, to odpust był nieważny. Lub: tam jak były odpusty (...) to tam jak jednego nie zabili, to mówili, że słaby był odpust* [w17]). Podający te informacje potrafili przypomnieć sobie ze swojego życia jedynie pojedyncze przypadki zabójstw. W ich świadomości zaszedł prawdopodobnie proces podobny jak u autora słów: *przed wojną jak się leli, na tych zabawach, mówi, to włosów i zębów, mówi, to mogłeś grabić. Tak się leli przed wojną.* [w27] Z pewnością gwałtowność bijatyk na zabawach odpustowych, duża liczba uczestników – to wszystko przyczyniało się do powstawania stereotypowych wyobrażeń na ich temat. Bójki dzieliły tu los innych zdarzeń z przeszłości, ich postrzeganie jest pełne antynomii, obejmując tak potępienie jak i rodzaj podziwu; bardziej jednoznaczny (nie zawsze negatywny) – jest stosunek do zdarzeń współczesnych.

*

Fragmentem uroczystości **weselnych**, podczas którego najczęściej dochodziło do bójek były tańce, toteż mamy tu do czynienia ze specyficzną formą bitek zabawowych. Wiadomo, że wesele było uroczystością nie tylko dla rodziny, ale także dla całej wsi, a nawet dla *kawalerki* spoza niej. Tańce weselne gromadziły sporą grupę nie zaproszonych gości, określanych rozmaicie w różnych regionach Polski: *zapaśni goście* (Kurpie), *pasierby* (Podlasie), *pitasy* (warszawskie), *hołota, wieczorowi goście, psiarze, kindery* (Rzeszowskie), *wieczorki* (Piotrkowskie i Sieradzkie), *grabarze, ugorowi, przeglądasy, kuminiarze, przybyte, Łęczyskie i Łowickie, szewce* (Skiermiewickie), *postronni* (wieluńskie). *Hołotę* stanowili zwykle kawalerzy, z dziewczętami (częściej bez), czasem młodzi żonaci mężczyźni. Kotuła wspominając udział *hołoty* w weselach rzeszowskich (1989, s. 27), opisuje sytuację po I wojnie, kiedy to dochodziło do prawdziwych bitew z użyciem noży i innej broni: *Powstały gromady, które jakby specjalizowały się w szantażach i robieniu awantur, na których często najgorzej wychodzili muzykanci.* Bójki przerażały się w rzezie, pozostawiając ofiary śmiertelne. Także na Kurpiach powodem bójek weselnych był z reguły konflikt między gośćmi weselnymi a *zapaśnymi*. O ile mi wiadomo, nie występowały tutaj (z nielicznymi wyjątkami) grupy specjalizujące się w szantażowaniu wesel, z pewnością natomiast można mówić o specyficznym „sporcie” polegającym na nawiedzaniu wesela przez grupę kawalerów w celu „porządzenia” na nim lub wręcz rozbicia go. Nie zaproszeni goście byli zwykle tolerowani przez weselników – częstowano ich wódką, ustępowano też miejsca do tańca na kilka „kawałków”. Ich udział był przewidywany i niejako wpisany w koszty wesela. Wspólna zabawa mogła trwać i całą noc, często jednak dochodziło do bitew, przy czym konflikt mógł przebiegać w dwóch typowych płaszczyznach:

1) Kiedy *hołota* nie była związana z weselnikami czy młodymi i nie składała się z grup przybyłych ze wsi pochodzenia nowożeńców. Powtarzały się sytuacje z zabaw: obie grupy chciały tańczyć i żadna nie uznawała za „honor” ustępowania drugiej. *Zapaśni* uważali, że gościna im się należy, weselnicy zaś próbowali ich usunąć (obdarzając nierzadko obraźliwymi epitetami, jak cytowany przez Kotulę: *dziady, plac!*). W razie otwartej zaczepki tworzyły się dwie zwarte grupy bitników, a efekt bójki zależał od stosunku sił – słabsza strona była zwykle wypierana z chałupy (zapaśni goście przychodzili wieczorem, gdy weselnicy byli już mocno zmęczeni alkoholem, często więc to oni pozostawali na placu boju). Lecz, jak wspominałem, bójka mogła być też sprowokowana, kiedy *kawalerka* przychodziła na wesele

„rządzić”, planując wywołanie awantury – wówczas oczywiście każdy pretekst był sygnałem do bijatyki. *Jak kiedyś byłem na takim weselu, (...) I przyszedli po prostu chłopaki rozpędzić to wesele.* [w21] Przebieg zdarzeń był typowy: zapaśni żądali alkoholu i ustąpienia sali do tańca. Przy ich agresywnym zachowaniu było pewne, że dojdzie do bijatyki. Charakterystyczne jest, że dopóki w bójce ograniczano się do bicia pięściami, bez użycia noży czy innej groźnej broni, nie musiała ona być powodem przerwania wesela (nie dotyczy to oczywiście wypadków rozbijania wesel z premedytacją). Stanowiła nawet rodzaj tradycji weselnej, jak mówi muzykant z Rzeszowskiego (Kotula 1979, s. 351): *Podczas tańców raz po raz wynikały sprzeczki i bicie „po wszorzach”, czyli po łbach. Ale i to należało do obrzędów.*

2) Stronami w bójce stawali się mieszkańcy wsi, z których pochodzili nowożeńcy. *Kawalerka* z obu z nich uczestniczyła w zabawie, zwykle w charakterze nie zaproszonych gości. W razie bójki podział następował więc także wśród weselników; stawali oni po stronie swojej wsi w sporze kto ma się bawić, czytając: *rządzić*. Bitka mogła być w takim przypadku kontynuacją „tradycyjnego” antagonizmu między dwiema konkretnymi wsiami, z których *kawalerka* stykała się często i ścierała na zabawach. Przychodziła też na wesele urządzić swą wyższość: *Tak ta wieś chciała się wybić trochę: „No to my im musim zarządzić trochę”.* [w23]

*

Powyższe opisy nie wyczerpują wszystkich okoliczności, w jakich zdarzały się bójki. Zwłaszcza jeśli w grę wchodziła zemsta. Większa bitka na zabawie, weselu bądź w innej sytuacji, z której jedna ze stron wychodziła mocno poszkodowana, mogła stanowić zarzewie długotrwałego konfliktu między *kawalerką* z dwóch wsi. Jej grupy urządziły wówczas na siebie prawdziwe zasadzki, kończące się zbiorowymi bijatkami. Poza już wymienionymi (wszelkie zabawy, odpusty, wesela), za najbardziej sprzyjający po temu uznawano czas po niedzielnej mszy, w której przecież uczestniczyli mieszkańcy całej parafii. *To już tak opowiadali, że jak pójda do kościoła to się będą bili (...) Ci do domu z kościoła, a tamci zaszedli.* [w13]

Tego rodzaju bójki mogły być wydarzeniami odosobnionymi, bywały jednak przypadki zatargów długotrwałych. Przykładem – konflikt między dwiema kurpiowskimi wsiami (Nowogród i Mątewica) w latach 30. Trwał on około trzech lat i owocował regularnymi bitkami, często właśnie po niedzielnej mszy. Kawalerzy wkładali wówczas na mszę dłuższe ubrania, aby nie widać było spod nich przygotowanych do bicia kociub – drewnianych, okutych na dole lasek. Pamięta się także o regularnych antagonizmach między *kawalerkami* dwóch wsi, ciągnących się całymi pokoleniami. Powodem bijatyk bywały także akty indywidualnej zemsty. Pobicie lub choćby zaczepienie jednego z kawalerów kończyło się odwetem jego kolegów – na określonej osobie lub na *kawalerce* wsi, z której ona pochodziła. Zdarzało się zatem, że grupa kawalerów zjawiała się na zabawie (lub wybierała inne dogodnie okoliczności) w celu pobicia konkretnej osoby. Jeden z rozmówców określił to jako **polunek**, co chyba dokładnie oddaje charakter takich zachowań. One także mogły być początkiem dłuższych zatargów, przeradzających się w „tradycyjne” bójki między dwiema wsiami. Można stwierdzić, że niemal każda wieś (a raczej jej *kawalerka*) miała swojego zwyczajowego przeciwnika. Co ciekawe, bardzo często bywały to wsie bezpośrednio sąsiadujące ze sobą.

Przy okazji tego typu sytuacji uwidacznia się swoisty rys bójek wiejskich: nawet w okresie regularnego bijania się młodych ludzi z dwóch wsi (pomijając nie tak częste otwarte „wojny”), konflikt nie przenosił się zwykle na życie codzienne, a przejawiał tylko w specyficznych okolicznościach: podczas zabawy, wesela, krótko mówiąc – przy zetknięciu się grup kawalerów, gdzie konieczne było podkreślenie własnego prestiżu, nieustępliwości, odwagi. *Kawalerka* prowokowała bójkę, gdyż ona to, posługując się słowami Kotuli, dawała *najwięcej emocji i zadowolenia. I to*

obojętne, zwycięska czy przegrana, ale taka prawdziwa, z rzeczywistym przeciwnikiem. Bitka jawi się więc jako rodzaj współzawodnictwa, rywalizacji.

*

Bitkom towarzyszyły sporadycznie **zabójstwa**. Choć częstsze niż obecnie (a jednocześnie o wiele rzadsze niż to deklaruje wielu mieszkańców wsi!), pozostawały wydarzeniami wyjątkowymi, tragicznymi i, z nielicznymi wyjątkami, zdecydowanie potępianymi. Mogły być nie zamierzone, przypadkowe, ale też bywały aktami osobistej zemsty lub niewątpliwego okrucieństwa. W najbardziej typowych bójkach celem rzadko była śmierć przeciwnika. Nawet gdy posługiwano się nożami, wielokrotnie były to zwykle scyzoryki, którymi można było pokrajać kogoś, lecz nie zabić – podkreślało to wielu informatorów. Właśnie powszechność użycia noży podczas bójek przyczyniała się do wielu nie zamierzonych śmierci. Oczywiście zabójstwa bywały planowane jak też dokonywane z zimną krwią i okrucieństwem. *Przy majówce, modlili się, modlili, cholera, był Baranek Boży, a on go dwa razy nożem. (...) Bo on miał jakaś pretensja do niego.* [w18] Jest to zdarzenie wyjątkowo drastyczne przez swoje okoliczności, lecz i podczas zabaw zdarzały się również nieprawdopodobne: *i go kurde we czterech, tymi drutami [kolczastymi – A.P.] okrecili. Pchnęli go, tu, o. Niósł z Klembowa do Paska tak o w rękę, wnętrzości. No i tu gdzieś do Dobczyzna doszedł i zmarł.* [w2] Tak okrutnym jak powszechnym zwyczajem było też kopanie leżącego przez kilku nieraz kawalerów, co mogło skończyć się śmiercią. Jedyną sytuacją, kiedy zabójstwo nie spotykało się z potępieniem, bywała śmierć *herszta, bijaka*, a więc człowieka, który swoim częstym wywoływaniem bijatyk i awantur nastawiał przeciwko sobie całą społeczność. Za niemal naturalną kolej rzeczy uznawano, że ów *zadziorny* zostawał w końcu przez kogoś odważnego zabity.

*

Czynnikami o niewątpliwie dużym wpływie na charakter i częstość bójek był jak i jest **alkohol**. Pozostaje rozstrzygnąć, w jakim stopniu jest on „głównym sprawcą”, a na ile czynnikiem sprzyjającym, lecz nie koniecznym dla powstawania bójek. Powszechne mniemanie wydaje się jednoznaczne i daje się streścić w stwierdzeniu: *to wódka bije*. Tymczasem, jak wynika ze źródeł (także z wypowiedzi moich informatorów) alkohol był dawniej podczas wesel i zabaw używany w stopniu daleko mniejszym niż obecnie (*Na weselach tak nie bywało (...)* *Po kieliszeczku wódki tylko* [w11]). Pito przed zabawą dla „humoru”, dla dodania sobie animuszu, lecz nie upijano się. W latach 1928–1938 ilość spożywanego alkoholu wynosiła od 0,7 do 1,6 litra spirytusu rocznie na osobę. Nie da się tego w żaden sposób porównać tak z okresem największego pijaństwa z lat 40. ubiegłego wieku (9,6 l. spirytusu per capita!) jak i z czasami obecnymi. Ilość spożytego alkoholu pozostaje więc w niezgodzie z twierdzeniami, że największe nasilenie bójek miało miejsce właśnie w okresie międzywojennym. Młodzież zaczęła używać alkoholu w większych ilościach dopiero sporo lat po II wojnie, a jednocześnie nasilenie i gwałtowność bijatyk istotnie zmalała. Obecna *kawalerka* określana jest pod tym względem jako „kulturalniejsza”, „mądrzejsza”. Wydaje się zatem, iż nie istnieje prosta zależność między ilością spożywanego alkoholu a częstotliwością bójek. Najbardziej widoczny wpływ alkohol miał moim zdaniem nie na fakt dojścia do bójki, ale na jej przebieg – jest on w dużej mierze przyczyną gwałtowności bijatyk i ich okrucieństwa. Najpoważniejsze konsekwencje miewały właśnie owe z pijanymi uczestnikami, podczas gdy bitka między trzeźwymi kawalerami kończyła się z reguły na siniakach. Upojenie, powodując wzmożoną agresywność i nadpobudliwość sprzyja też powstawaniu zwyczajnych nieporozumień. Wyłania się też inna strona zagadnienia: istnieje w pewnym sensie obowiązek picia. Picie alkoholu jest na pewno sposobem na rozładowanie napięcia, dodanie sobie śmiałości, lecz uznane jest też za warunek dobrej zabawy. Czas zabawy jest czasem wyłączonym z powszedniości,

odrealnionym, a alkohol jest środkiem pomagającym pełnemu włączeniu się w odmienną rzeczywistość zabawy. Pozostawanie trzeźwym może być więc uznane za nieprzestrzeganie obowiązujących aktualnie norm zachowania i prowadzić do odrzucenia: *bo pan jest trzeźwy i obcy, a u nas takich biją* (Kłosowski 1985, s. 236). Przy czym taki stosunek do trzeźwych dotyczy też swoich, nie tylko nieznanym.

Choć z ostrożnością należy traktować twierdzenia o zanikaniu bójek (nowe badania wykazują, że są one niemal równie częste co dawniej, zmniejszyła się jedynie ich gwałtowność), to szybko rosnące spożycie alkoholu przez młodzież nie wiąże się bezpośrednio z ich nasileniem.

*

*Sztylety i noże do kieszeni włożę,
Do ładnej dziewczyny zaprowadź mnie, Boże!
Zabije mnie ktosi, albo ja kogosi,
Bo mi sie czupryna na głowie podnosi!*
(Kotula 1962, s. 245)

Bohaterem bójek jest bez wątpienia wiejska kawalerka. Bitki indywidualne nie odgrywały tak wielkiej roli jak zbiorowe – w interesujących nas okolicznościach (zabawa, bójka) młodzieńcy występował z reguły jako członek grupy kawalerów, zajmujemy się zatem jej charakterystyką, nie zapominając o innych kategoriach uczestników bądź świadków bitek, wszak i oni decydują o ich specyfice: nie bez znaczenia pozostaje fakt, czy bójka odbywa się przy dziewczętach, kobietach lub starszych mężczyznach. Przedmiotem uwagi będzie zwłaszcza tworzenie się i funkcjonowanie grup kawalerów (*paczka, wiara, hebra*), obowiązująca w nich silna solidarność wewnętrzna (*kolegaństwo*), oraz *herszty, bijaki*, jak, między innymi, zwano bójkowych prowodyrów.

Chłopiec zaczynał palić kawalerkę w wieku 16–18 lat, już przedtem jednak bywał na zabawach, podglądał starszych kolegów (solidarność grupowa zapewniała w razie bójki bezpieczeństwo także nieopierzonym kawalerom). Z zasady kawalerzy występowali w mniejszych bądź większych grupach, reprezentujących poszczególne wsie bądź ich części (o ile we wsi była więcej niż jedna *paczka*). Nieczęsto zdarzało się, aby na zabawę do innej wsi szedł kawaler samotnie – właśnie ze względu na łatwość, z jaką mógł się stać obiektem zaczepki. Grupy owe, o zróżnicowanej liczebności (kilku – kilkunastu kawalerów) zwano rozmaicie: były więc kurpiowskie *paczki, szajki, ugrupowania, kliki, kupy*, rzeszowskie *hebry, wiary*. Zbierały się one w dni powszednie popołudniami lub po niedzielnej mszy, i udawały na zabawę w okolicy bądź, jak często tudzież trafnie to określano, paradowały (bywało, dążąc do spotkania z inną *paczką*). Nie jest przy tym żelazną regułą solidarne występowanie wszystkich *kup* z jednej wsi przeciwko wszystkim z drugiej. Możliwa jest sytuacja, że grupa popada w konflikt z innymi z własnej wsi, jednocześnie pozostając w dobrych stosunkach z *paczką* ze wsi sąsiedniej, bo: *cała wioska to nigdy nie była tak w komplecie, żeby wszyscy byli tak zvarci*. [w18] Rzecz jasna, kawalerzy z określonej wsi nie musieli być podzieleni na ściśle wyodrębnione grupy. Do jednoczenia się dochodziło wówczas w „nagłej potrzebie” – w razie bójki, w obronie jednego z kolegów. Taki rodowód mogły mieć, jak wspominałem, długotrwałe konflikty między całymi *kawalerkami* z dwóch wsi (dosyć typowym schematem jest pobicie chłopaka „chodzącego” do dziewczyny do innej wsi przez tamtejszych kawalerów, za którego mszczą się wszyscy jego koledzy, co powoduje dłuższy zatarg). Przykładem samostannego tworzenia się grup bitników bywała bójka weselna. Wiadomo, że *zapaśni* goście nie przychodzili z jednej tylko wsi. W razie bójki potrafili jednak w sposób zwarty przeciwstawić się weselnikom, jeżeli ci nie potraktowali ich uprzednio odpowiednio godnie (co nie wyklucza częstych bitek między samymi nie zaproszonymi gośćmi). Powstawanie nowych sytuacji związanych z tworzeniem się grup bitników

towarzyszy także współczesnym przemianom na wsi. Bywa, że nie mamy już do czynienia z *paczkami* reprezentującymi wieś czy jej część, ale z t.zw. stacjami, na które podzielona jest młodzież wiejska dojeżdżająca do pracy w mieście. Grupa składa się wówczas z kawalerów z kilku wsi, wsiadających do pociągu na jednej stacji PKP. Pociąg staje się jednym z miejsc urządzania zasadzek na antagonistyczne grupy. Płaszczyzna konfrontacji przenosi się więc z międzywioskowej na poziom nieco wyższy: kawalerzy reprezentują terytorium o nie określonych ściśle granicach, obejmujące kilka sąsiednich wsi. Owo terytorium (okolica), kategoria współtworząca tożsamość mieszkańców wsi jest jednym z elementów wpływających na specyfikę bójek. Jak wynika z poprzednich konstatacji pozostałe kategorie to wieś oraz jej część (np. „brzeg” wsi), ale też parafia. Bójki, w których istotną rolę odgrywają owe kategorie są zatem świadectwem istnienia kilku poziomów tożsamości lokalnej, lecz, chciałoby się rzec, także sposobem ich współtworzenia i podtrzymywania.

*

Istnieje możliwość, że w materiale źródłowym nie jest w pełni reprezentowana rola bójek indywidualnych, jako słabiej pamiętnych. Jednakowoż w obu rodzajach bójek niezmiernie ważną rolę odgrywał czynnik solidarności grupowej kawalerów, zwanej przez mnie za Kotulą, dla wyjątkowej celności terminu, *kolegaństwem* (Kotula 1962, s. 248). Oznacza ono wierność, braterstwo broni obowiązujące bitników. Szczególnie, oczywiście, w sytuacji zagrożenia – zaczepki bądź bójki, przedkłada się dobro całej *kawalerki* nad własne bezpieczeństwo. Przykładem *kolegaństwa* są opisywane przez mnie akty zemsty za jednego z kolegów, fakt czystości grupowych bitek, gdy w grę wchodzi także prestiż, honor wsi. *Kolegaństwo* obowiązywało bezwzględnie, *któ go naruszył, wypadł poza nawias życia wiejskiego* (Kotula, op.cit.). Tłumaczył jeden z moich rozmówców komuś, kto odwoził go od przyjsia z pomocą kolegom: *ja nie mogę tak zrobić, bo ja później nie wyjdę, na wieś nie wyjdę, nie dadzą mnie że ja stchórzył, uciekł, a ich tam pobili*. [w9] Dodać trzeba, że solidarność z kawalerami obowiązuje w razie bitki także starszych mężczyzn (choć trudno tu mówić o *kolegaństwie*, słowo to określa raczej stosunki między kawalerami). Zwykle czują się oni w obowiązku stanąć po stronie „swoich” kawalerów nie zaś uspokajając zwaśnionych. Obowiązkowa solidarność w razie bitki była niezbędnym warunkiem dla utrzymania równowagi sił na zabawach – każdy z kawalerów miał świadomość, że nie jest osamotniony, ale jednocześnie zdawał sobie sprawę, że jego potencjalny przeciwnik również nie występuje w pojedynkę. Dawało to więc z jednej strony poczucie bezpieczeństwa, a z drugiej studziło zapał co bardziej skorych do bitki młodzieńców. Jednak rola *kolegaństwa* nie jest tak jednoznaczna, jeżeli chodzi o jego wpływ na charakter bójek. Jemu to zawdzięczamy ich gwałtowność, przewagę grupowych bitek nad indywidualnymi pojedynkami. Stąd zdemolowane domy, ciężko ranni uczestnicy, znęcanie się kilku kawalerów nad jednym przeciwnikiem.

*

Odrębne miejsce należy się *hersztom, bijakom*, a więc tym uczestnikom zabaw, odpustów, wesel, ale nie tylko, którzy najczęściej przyczyniali się do powstawania bójek. Istnieje bogactwo określeń odnoszących się do tej kategorii bitników, przy czym już w samym nazewnictwie daje się zauważyć stosunek mówiącego tak do nich jak do bójek w ogóle. Mówiono więc o: – *hersztach*, – *bijakach*, – *awanturkach* (ew. *awanturnych*), – *nożownikach*, – *rozbójnikach*, – *zawziętych* – *zawadyjnych*, – *zaczepnych*, – *zadziornych* (ew. *zadziorach*), – *gierojach*, – *asach*, – *mocnych*, – *silnych*, – *przekornych*, – *bitnych*, – *wodzirejach*. Zdecydowanie pejoratywne określenia to: – *łobuz*, – *chuligan*, – *grandus*. Taka też, niezupełnie jednoznaczna jest ocena *bijaków*. Chciałbym tutaj wprowadzić od razu konieczne

rozróżnienie. Istnieje zasadnicza różnica między *zadziornymi* kawalerami, lubiącymi się bić, także choćby dla sportu, a tymi, którzy specjalizowali się w rozganianiu zabaw bądź terroryzowaniu wesel. Ich działalność posiada wszelkie cechy rozboju, co nie pozwala ich stawiać w jednym szeregu z większymi *bijakami*, choćby ci prowokowali częste bijatki. Obie te kategorie uczestników bójek scharakteryzują oddzielnie.

Skłonność do permanentnego wywoływania bitek przypisuje się powszechnie takiemu a nie innemu charakterowi *zadziornych*: *Ano, są takie charaktery, gdzie pójdzie na zabawę czy na wesele to zaraz bójkę wywołuje i awantury (...)*. Każda wieś posiadała kilku prowodyrów i z reguły oni też są obarczani (przynajmy: słusznie) odpowiedzialnością za powszechność bójek, zwłaszcza za ich inicjowanie. Znano całe rodziny, z których kilku braci (nierazko w towarzystwie ojca) cieszyło się złą sławą *gierojów*. Lecz, jako się rzekło, bitki z reguły angażowały większą liczbę kawalerów niż tylko owych *zawadyjnych*. Poza cechami charakterologicznymi wpływ na postępowanie kawalerów miała zatem z pewnością postawa naśladownictwa, zwłaszcza jeśli bijak był rodzajem autorytetu. Również omawiana chęć rządzenia, „pokazania się” to czynnik owocujący postawą *zadziornego*. Konkluzja wydaje się więc taka, że bywali oni rzeczywiście kimś w rodzaju „dowódców”, właśnie *prowodyrów kawalerki*. Swoją *zawadyjnością* bronili „honoru” danej wsi. Zwłaszcza w przeszłości ich rola mogła być bardzo zbliżona do opisanej. Kotula pisał o *starych binikach i ich praktykantach* (op. cit., s. 246), przywołując czasy sprzed I wojny. Wtedy było jeszcze miejsce dla *hersztów* – prawdziwych autorytetów dla dorastających *podkawalirków*. Natomiast z materiału kurpiowskiego z późniejszego okresu wynika, że prowodyrzy balansowali już wówczas na granicy społecznej akceptowalności, także wśród *kawalerki*. Oni to najczęściej posługiwali się nożami, rządźli na zabawach (*jak do draki dochodziło to nożem od razu bił* [w1]). Skutkiem było kurczenie się ich kręgu towarzyskiego, obawiano się ich nieobliczalności, często unikano wspólnych z nimi zabaw nie chcąc uczestniczyć w bitce. Bójąc się też ich zemsty, nie chciano się więc odwoływać do sądów w razie ciężkich pobić.

Przyjrzyjmy się drugiej z kolei kategorii prowodyrów bójkowych, a są nimi *rozbójnicy* (odpowiednik rzeszowskich *baciarzy*), jak będą ich umownie określał. Ich działalność to już nie bitki, a terroryzowanie zabaw, a zwłaszcza wesel. Podkreśla się ich tężyznę fizyczną, ale też prostactwo, chamskość. Indywidualnie lub grupowo nawiedzali wesela, zmuszając gospodarzy do częstowania siebie jadłem i alkoholem, muzykantów do przegrywania. Jak i w przypadku *bijaków*, słynne były rodziny, z których pochodziło po kilku *rozbójników*. Dopiero po upływie długiego czasu zmieniał się jednoznacznie potępiający stosunek całej społeczności – dotychczas snute są jeszcze opowieści o najbardziej znanych *rozbójnikach* i ich wyczynach, zwłaszcza zaś o zwykle tragicznej śmierci, gdyż: *taki był awanturny, dotąd chodził, aż go zabili. Jak już się naprzykrzyło komuś.* [w26] Zabójca był rozgrzeszany, śmierć awanturnika przyjmowano właściwie z ulgą (co z całą wyrazistością pokazuje przepaść między *bijakiem* a *rozbójnikiem*: śmierć kawalera podczas bitki była prawdziwą tragedią).

Bitka, odbywająca się przy osobach postronnych – dziewczętach, ludziach starszych, czy tak zwanych *krzykaczach*, *gapiach*, mówi nam nie tylko o ich roli w zdarzeniach, ale też rzuca światło na interesujące aspekty samego zjawiska. Udział ludzi starszych w bójce po stronie swoich kawalerów (miast odgrywania roli mediatora między bijącymi się) ukazuje bójkę przede wszystkim jako formę rywalizacji między wsiami, jako moment, w którym należy dać wyraz integracji społeczności wioskowej (dodajmy jeszcze *krzykacy*, a otrzymamy pełne „widowisko”). Dziewczęta nie opuszczały zabawy w momencie rozpoczęcia bójki – umykały w kąty pomieszczenia bądź na ubocze, lecz nie do domu, gdyż bitka najczęściej była jedynie „przerwywnikiem” w zabawie, po którym wracano do tańców. Dziewczęta też (a także starsze kobiety) najczęściej występowały w roli

rozjemców a nawet obrońców, próbując zwłaszcza chronić swoich bitych krewnych – braci, kuzynów, mężów. Wychodziły też z tego, bywało, niewiele mniej poszkodowane niż sama *kawalerka*. Dziewczyna mogła wprawdzie uchronić kawalera przed pobiciem (*bo to wtedy jak już dziewczyna, to przestają bić* [w27]), lecz nie zawsze było mu to na smak – nie jest „honor” zawdzięczać ratunek w takiej sytuacji kobiecie.

*

A kórnego skalecyli, a sie obalił, to jesce i nogo ligał. [w1]

Analizując zjawisko bitki nie sposób pominąć tak istotnej kwestii jak *broń bójkowa*. Pod pojęciem tym, nieco mylącym może, rozumiem wszystkie rzeczy używane do bicia podczas bójek. Obejmuje ono przedmioty przygotowywane specjalnie z myślą o bitce („właściwa broń bójkowa”, rzecz można) jak też o innym przeznaczeniu, którymi posiłkowano się w bijatkach.

Zacznijmy jednak od podstawowej „broni”, jaką było samo ciało bitnika. Większość bójek ograniczała się bowiem do okładania pięściami, kopania, bicia głową, także – drapania, ciągnięcia za włosy. Bicie pięściami, kopanie etc. – które bywało wstępem do większej bijatki, kiedy chwymano za przedmioty będące w zasięgu ręki; dominowało w indywidualnych pojedynkach. W końcu – zadowalano się własnym ciałem, gdy jakakolwiek inna broń była nieosiągalna (*wtedy na pięści, jak nie było nic do ręki wziąć* [w27]). Częste było kopanie przeciwnika, cechujące się wyjątkowym okrucieństwem, kopano bowiem z reguły łażących. Robiono to, bywało, do zabicia bądź ciężkiego poturbowania. Rolę marginalnego dodatku odgrywało targanie się za czupryny, drapanie (pamiętamy słowa o przedwojennych bójkach, po których włosy i zęby „można było grabić”), uważane raczej za sposoby zarezerwowane dla kobiet. Podobnie bicie głową, ów duński pocałunek, jak pisał Wawrzeńczycki (1901, s. 254) było stosowane jedynie sporadycznie.

Lecz bardzo często, tak w przeszłości jak obecnie, kawalerzy przychodzili na zabawę wyposażeni już zawnazsu w przedmioty do bicia – czy to planując bitkę, czy to chcąc zabezpieczyć się na jej wypadek. Pierwsze miejsce wśród nich zajmuje oczywiście *noż*. Jego noszenie bywało swoistą pozą, nawet jeśli nie był używany do bicia; to samo dotyczy opisanych niżej okutych lasek i sprężyn. Na Kurpiach (...) *20 do 30 lat temu, to każdy kawaler taki starszy, chodzili w butach skórzanych z cholewami, i każdy miał zatknięty noż za cholewę. (...) On go nie używał, ale miał.* [w24] Liczne są opisy zabójstw dokonanych nożami, równie często jednak wspomina się o używaniu nie długich noży, a szcyoryków, nie mogących być przyczyną śmierci. Stąd być może powszechność określeń w rodzaju *pokrajany, poszatkowany jak kapusta*. Rzadszą, lecz bardziej interesującą bronią były *sprężyny*. Trudno stwierdzić, skąd bierze się aż taka ich popularność, jednak pewne jest, że używano ich do bicia w wielu regionach. Były to więc stalowe sprężyny, bywało, osadzone na drewnianej rękojeści; niektóre posiadały też zamocowane na drugim końcu kawałki metalu: odważniki (*funty, gwikty*), babki do klepania kos itp. Przyrząd z dwoma ciężarkami zwany był *dwufuntnikiem* (kurpiowszczyzna). W całości broń mogła mieć ok. 25 cm długości. Do rękojeści sprężyny przymocowywano niekiedy rzemieńne paski, utrzymujące broń w ręku (wareckie). Sprężyna podhalańska jest krótsza, z dwoma niedużymi kulkami na końcach. Rzeszowska *gumszlaga* była obciążoną skórą, z ciężarkiem na końcu. Spokrewniona ze sprężynami broń była znane w rozwadowskim *gumoszlaki*, kawałki węży gumowego, z ołowianym ciężarkiem z jednego, a skórzaną pętlą z drugiego końca.

Równie charakterystyczną bronią były *laski*: *kociuby, kulasy, lachy, lagi*. Z bambusa (kupowane) lub dębowe (własnej roboty), okute metalem na dole, były ulubionym atrybutem *kawalerki* – noszenie ich było rodzajem mody. Kawalerzy „paradowali” z nimi jawnie (zabawa, odpust, niedzielne popołudnia) bądź ukrywali zawieszane na ramieniu pod paltem, jeśli planowali lub

obawiali się bitki. Mimo częstotliwości używania w bitkach i groźnego wyglądu, były *kociuby* stosunkowo bezpieczną bronią. Marginalną rolę odgrywała podczas bójek broń palna i kastety. Pierwsza pojawiała się rzadko, głównie w okresach bezpośrednio po wojnie. Kastety (*boksy* – rozwadowskie) były sporadycznie sporządzane przez wiejskich kowali, lecz i ich użycie w bitkach to rzadkość.

Oczywiście większość, jaką stanowili ci bitnicy, którzy nie byli zazwyczaj uzbrojeni, była zdana na przedmioty znajdujące się w zasięgu ręki. To „arsenał” wyjątkowo bogaty, można też mówić o jego specyfice w zależności od miejsca bitki. Najbardziej urozmaicony jest zbiór przedmiotów używanych do bicia podczas muzyki i wesel, gdy bójka rozgrywała się w chałupie i jej otoczeniu. Niemal każdy element wyposażenia gospodarstwa był potencjalną bronią bójkową. A więc ławy, krzesła, talerze, garnki, dzbanki, butelki, tudzież siekacze i tłuczki do ziemniaków, miotły. Na podorędziu znajdowały się też zwykle widły, kosiska, młotki, orczyki, kłonicze, siekiery. No i, rzecz jasna, słynne sztachety z płotów. Ich sława dorównuje powszechności użycia w bójkach: *Płoty tam takie o, z tych sztachetów to nie dostojąły. Jeszcze przeważnie tak jak gdzieś zabawy były w pobliżu, to nie dostały.* [w18] Specyfiką weselnych bitek było rozbieranie kuchni i pieców, zdarzające się w momencie, gdy hołocie udawało się wyprzeć weselników z chałupy. Kuchnie ulegały całkowitej destrukcji, ciskano fajerami, kaflami, blatami, cegłami. Swą odrębność zaznaczały bitki podczas *majówek*, gdzie, prócz innej broni, powszechnie używano desek z rozebranych sal do tańca. Jeżeli *majówka* odbywała się blisko pastwisk, używano czasem do bicia drągów z ich ogrodzeń.

Pozostają jeszcze przedmioty zupełnie przypadkowe, używane w wielu okolicznościach, a więc kamienie, kije, kołki etc. Najpowszechniej posiłkowano się kamieniami, zwłaszcza podczas grupowych bijatyk. W ostatnim przypadku kamienie były wybierane z pełną premedytacją, lecz generalnie przedmiotów tego typu używano z braku innej broni.

Pełne rozczarowanie spotyka badacza w przypadku kwestii potencjalnie bardzo interesującej, jaką są **zasady** i **metody** walki. Nie natrafiłem na żadne ślady reguł rządzących biciem. Jeżeli było coś istotnego w bójce, to z pewnością skuteczność, nie styl walki: *bił każdy jak mógł, jak mu się dało.* [w27] Deklarowany jest też całkowity brak zakazanych sposobów bicia, na przykład kopania leżącego. Potwierdzenie istnienia pewnych reguł dotyczy miasta, gdzie częstsze były pojedynki między dwoma mężczyznami, kiedy nie wolno było między innymi kopać, nie tylko leżącego. To może być odbiciem przeniesienia elementów subkultury więziennej poza zakłady karne, zauważalnego w dużo większym stopniu w miastach niż na wsi.

*

Bitka, zjawisko powszechne i mające niebagatelne znaczenie nie tylko dla *kawalerki*, musiała ulegać do pewnego stopnia formie rytualizacji; być nie tylko zaburzeniem, zakłóceniem, bez reszty spontanicznym, ale nabierać cech „obrzędu” z jego ustalonym miejscem, czasem i następstwem zdarzeń oraz funkcją. Chcąc prześledzić stopień zrytualizowania bójek, zająłem się analizą dostrzegalnych typowych zdarzeń i ich sekwencji w czasie bitek, zwanych przeze mnie dalej **scenariuszem** bójki. Nie oznacza to oczywiście możliwości prześledzenia krok po kroku całego przebiegu wydarzeń podczas bójki, nawet gdyby udało się ustalić jakąś jej modelową postać. Istniały natomiast powtarzające się typowe układy zachowań w konkretnych okolicznościach i te z nich, które dają się wyodrębnić, zostaną scharakteryzowane.

1) **Gaszenie lampy** jako sygnał do bitki, to najczęściej występujący stały element bójki. *I pierwszy ruch to potłuczenie lampy naftowej. Żeby ciemno było.* [w24] Dotyczy to w głównej mierze muzyk, ale od zgaszenia światła zaczynało bitki także w czasie *majówek*. Jeśli bójka była zaplanowana, gaszono jednocześnie całe oświetlenie, a robili to „obstawiający” je

kawalerzy, bywało, że na okrzyk *gaś!* Lecz i w razie nagłe wybuchłej awantury wolano bić się po ciemku. W zamieszaniu po zgaszeniu światła dostrzec można pewien porządek. Dziewczęta umykały w kąty, na środku pozostawali bitnicy, mimo ciemności dobrze orientujący się, kto jest naprzeciwko kogo. Bójka zwykle nie powodowała przerwania zabawy, po pewnym czasie zapalano światło i wracano do tańców. Tego rodzaju przerywniki mogły mieć miejsce kilka razy w ciągu jednej zabawy – to jest zapewne powodem do powrotu do domu. Krótkie bójki po ciemku, bez poważnych następstw i to kilkakrotnie w ciągu zabawy, stanowią typ najpowszechniejszy. To właśnie owe bitki dla „honoru”, „pokazania się”. Czemu jednak służyło gaszenie światła, skoro *kawalerka* nie obawiała się otwartych awantur w innych sytuacjach? Wiele wskazuje na to, że czyniono to z chęci dalszego ograniczenia negatywnych następstw bójki, choćby zemsty. Bójka miałaby pozostać rodzajem rywalizacji między grupami kawalerów, przynależnym do czasu zabawy, nie zaś do czasu codzienności.

2) **Rozbieranie kuchni.** Było elementem typowym szczególnie dla bitek weselnych, rzadziej zdarzało się podczas muzyki. Pamiętamy, że powodem bójek weselnych był zwykle konflikt weselników z *hołotą*, która mogła przyjść z zamiarem wywołania awantury, jak w słowach śpiewki (Kotula 1962, s. 248):

Co to za wesele, co tu nie ma bitki,

Nie ma tu kto zacząć wrzawy dla rozrywki.

Dażyła ona wówczas do wyparcia gości weselnych z izby do tańca. Dochodziło do bitwy na przedmioty ciskane przez drzwi i okna w obie strony. Regułą było, iż „obleżeni” w izbie *zapaśni* rozbierali kuchnię, używając jej części do bicia. Sytuacja owa trwała i do kilku godzin, kończyła się zaś zwykle rejteradą *zapaśnych*. Takie ich zachowanie wydaje się na pozór niezrozumiałe: kontynuowanie tańców było właściwie niemożliwe ze względu na nacierających weselników. Poza tym *kawalerka*, która rozbijała wesele była w danej sytuacji obca i w ostatecznym rachunku nie mogła liczyć na wygraną. Zważywszy jednak, że bijatyka była planowana, musiano brać pod uwagę jej typowy przebieg i możliwe konsekwencje. Pamiętając przy tym o faktie, że bójka bywała traktowana jako stały, oczekiwany niemalże (co wcale nie oznacza: pożądan!) element wesela, opisany charakterystyczny bieg wypadków staje się jeszcze jednym wariantem scenariusza bójki, traktowanej, mówiąc słowami muzykanta weselnego jako *należącą do obrzędów*.

3) **Niszczenie sal do tańca** podczas *majówek* to zjawisko o charakterze analogicznym co rozbieranie kuchni w trakcie bitek weselnych. Potencjalni bitnicy doskonale zdawali sobie sprawę, że w każdej chwili mają pod nogami szybko dostępną broń. Zresztą sprawność, z jaką potrafili rozebrać *dechy*, zbite bądź co bądź solidnie, świadczy też o daleko posuniętej wprawie. Bitka i zniszczenie sali nie musiały być znakiem końca zabawy, co wymownie świadczy o oswojeniu bijatyki jako zjawiska. Jak już wspominałem, rozebranie sali mogło być poprzedzone zgaszeniem światła, co rozszerza sferę rytualizacji na kolejną część działań związanych z bitką.

Z tego co dotychczas zostało powiedziane, wyłania się obraz zjawiska odmienny od ukształtowanego w potocznym rozumieniu: bitka przestaje być fenomenem o całkowicie nieprzewidywalnym toku i finale oraz wywierającym definitywnie destruktywny wpływ na kulturę w jakiej istnieje. Nie obejmuje to całego pola semantycznego określonego pojęciem bójki, a raczej dotyczy jej najpowszechniejszego typu z konieczności noszącego znamiona modelu. Nieświadomej typologizacji bitek dokonują zresztą i sami ludzie wypowiadający się o nich, co widać w zróżnicowaniu słownictwa. Opowiadanie o „zwykłej” bójce nie nastęrcza nikomu większych trudności; istnieje bogactwo określeń na samą bójkę, bicie i bijących się (kwestia terminologii bójkowej, podobnie jak folklor bitkowy, zostały w artykule, ze względu na ograniczoną jego objętość, jedynie zasygnalizowane). Natomiast przedstawienie zdarzeń wyjątkowych, tragicznych,

wymaga też specjalnej terminologii. Należą do niej choćby takie określenia jak *krzywda*, *bandytyzm*. Pierwsze nie bywa używane w odniesieniu do konsekwencji zwykłej bitki, tak samo drugie: bitnik mógł być określany jako *chuligan*, *bijak*, ale nie jako *bandyta*.

*

Jednym z celów rozważań nad bitką była chęć określenia jej roli w życiu społeczności wiejskiej, ustalenie charakteru zależności między bójką a funkcjonowaniem grupy. Analiza okoliczności bójek, uczestników i motywów ich postępowania oraz stopnia społecznej akceptacji wskazuje bezpośrednio na *kawalerkę* jako na głównego aktora wydarzeń i zainteresowanego przedmiotem naszej refleksji. Jej też poświęć na koniec więcej miejsca. Przedtem kilka zdań dotyczących **konfliktu** i możliwych odniesień tego pojęcia do zjawiska bitki. Rozumiany jest on jako sprzeczność interesów, poglądów, niezgodność, spór. Mówi się też ogólnie, iż powstaje wówczas, gdy istnieje jakieś dobro, które nie może być jednocześnie w posiadaniu wszystkich doń pretendujących, a dobrem tym może być stanowisko, rzecz, słuszność, władza lub cokolwiek innego (Reykowski 1984, s. 64). Niepodzielność dobra nie musi być przy tym rzeczywista – wystarczy, że jest ono za niepodzielne uznane. Konflikt jest przyczyną walki o porządane dobro. W jakich okolicznościach bójka jest wynikiem *sprzeczności interesów*? Pamiętamy, że można tak zakwalifikować wiele bitek na zabawach i weselach. Dążenie dwóch grup (kawalerów miejscowych i „obcych”, weselników i *hołoty*) do opanowania sali do tańca staje się impulsem do walki. To samo dotyczy walki o dziewczęta. Dobrem jest tutaj (w rozumieniu czegoś wykazanego, udowodnionego) „honor”, „rządzenie”, a zatem prestiż. Brakiem „honoru” byłoby dać wyprosić się z sali do tańca, pozwolić „rządzić” obcym. Lecz, zauważmy, dobro, jakim staje się prestiż, wcale nie musi być *explicite* uznawane za niepodzielne: bitka dla podkreślenia prestiżu nie powstaje z chęci zagarnięcia dla siebie wyłączności na „rządzenie”. Istotą jest okazanie, że jest się „honorowym”, oraz prowokowanie drugiej strony, aby dowiodła swojego prestiżu. Nie mamy tu więc do czynienia ze sprzecznością interesów czy wartości. Rzecz w zachowaniu równowagi w dostępie do dobra wspólnego dla rywalizujących.

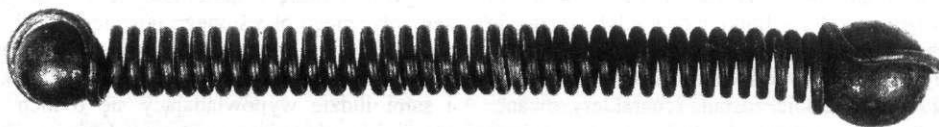
Wyróżnia się także typ konfliktu destruktywnego, przebiegającego zgodnie z zasadą „zwyścństwo jest niepodzielne”, „albo my, albo oni” (tamże, s. 65). Większość bitek nie pokrywa się z tym schematem. Rzadko mamy do czynienia z dążeniem do zniszczenia przeciwnika. Stąd istnienie scenariusza: zabawa – gaszenie światła i bójka – zapalenie światła i dalsza zabawa. Jedynie bójki wywoływane w celu rozbicia zabawy, wesela przez *rozbójników*, oraz będące aktem zbiorowej zemsty lub bezpośrednią konsekwencją picia alkoholu, mieszczą się do pewnego stopnia w wy-

mienionym typie konfliktu. Nie dostrzegamy tutaj owej swoistej gry, rywalizacji, demonstrowanego „honoru”. Kawalerzy zemszczą się lub zostaną bez litości pobici. *Rozbójnik* sterroryzuje wesele bądź grozi mu okrutna zemsta, a nawet śmierć.

Kawalerka wiejska, jako że awansowała na „głównego winnego”, zasługuje jako taka na odrębną uwagę. Pożyteczne będzie moim zdaniem potraktowanie jej jako **grupy wieku**, z jej częściową formalizacją, trwałym członkostwem, organizacją wedle kryterium wiekowego. Grupa wieku może mieć swych przywódców, ustaloną hierarchię i strukturę, nazwę, pieśń, odrębny status wobec reszty społeczności. Jej członkowie postrzegają się do wspólnoty i odrębności wobec innych grup wieku. Jedyne kwestie sformalizowania i stałego członkostwa mogą budzić tu pewne wątpliwości: w obrębie jednej wsi bywa kilka grup kawalerów, skład ich jest płynny. Określenia *kawalerka* nie można wprawdzie uznać za nazwę własną grupy, jest ono jednak powszechnie jednoznacznie rozumiane. Oznacza grupę młodzieńców, nie posiadających jeszcze statusu dorosłych, będących w swego rodzaju okresie „przygotowawczym”. Pozostałe cechy wymienione w definicji grupy wieku przystają pełniej do *kawalerki*. Istnieje więc rodzaj dyscypliny wewnętrznej, silne poczucie solidarności, zadziorni bitnicy odgrywają sporadycznie rolę autoritetów. Status *kawalerki* jest zdecydowanie wyodrębniony spośród innych grup społecznych: tolerowane są takie jej działania, niezgodne z normami kulturowymi, które wymagają określonych przywilejów. Śpiewki bitkowe (aspekt pominięty w artykule) służyły dodaniu animuszu oraz prowokowaniu innych *paczek*, *hebr*. Potraktowanie *kawalerki* jako grupy wieku rzuca nowe światło na znaczenie bitek oraz implikuje konieczność zajęcia się kilkoma szczegółowymi kwestiami.

Po pierwsze, rola **integracyjna** bójek. Były one sprawdzianem solidarności i lojalności każdego kawalera. Fakt przynależności do zwartej grupy był w równym stopniu źródłem poczucia bezpieczeństwa w sytuacjach konfliktowych, co przyczyną owych właśnie sytuacji. Jest to mechanizm samonapędzający się: jedna ze stron demonstruje „honor” i solidarność, druga jest zobowiązana do reakcji analogicznej. Sytuacja bitki uwidacznia też pewien wpływ faktu przynależności każdego młodzieńca w odpowiednim wieku do *kawalerki* na integrację całej społeczności. Ma to miejsce w przypadku czynnego udziału w bitce starszych mężczyzn, angażujących się po stronie „swoich” kawalerów. Dotykamy tu kwestii pośredniego wpływu bójek na przyszłe dorosłe życie mężczyzn. Zabawy wiejskie, jedna z nielicznych rozrywek, ściśle wiązały się ze sferą życia seksualnego, kojarzeniem się małżeństw. Przy obowiązujących kanonach zachowania w konfrontacji z rywalem, bójka i okoliczności jej towarzyszące stanowiły w pewnym sensie o wartości kawalera.

To z kolei wiąże się z problemem nazwanym przeze mnie **przymusem bójki**. Przynależność młodego mężczyzny do *kawalerki* była jednym z istotnych elementów pełnego jego uczestnictwa



Jedno z narzędzi bójek – sprężyna z kulkami

wa w kulturze. Łączyło się to z uczestnictwem w zabawie, koniecznością „obrony” swojej dziewczyny etc. Nie wynika z tego, iż kawaler musi odznaczać się bitnością – tutaj swoją rolę odgrywali przeróżni bójkowi prowodyrzy. Kawaler był często-kroć stawiany w sytuacji przymusowej. Zabawa była miejscem bitek, zaś odmowa solidarności nie wchodziła w grę bez ryzyka wyrzucenia poza nawias *kawalerki* lub społeczności w ogóle. Jest to jedna z istotniejszych przyczyn częstości bójek, ale też wzmiankowanej niechęci do *hersztów*, stawiających swe otoczenie w sytuacjach przymusu.

*

Od czasu do czasu walą się po ryjach, ale bynajmniej nie o kobiety, tych w Tarnawce nadmiar. Ot, tak z łaski na uciechę i dla podtrzymania tradycji. (...) Bez bitki nie może się obejść, a powstają z byle powodu, o obrazę honoru, o dziewczynę (...) żeby wieść miała o czym plotkować. Zaś większe bitki przechodzą do historii wsi i tradycji, podobnie jak ilość gości, jadła i napitków (...) wybitych okien, połamanych sprzętów i temu podobnych atrakcji.

Ten przydługi cytat to słowa wiejskiego muzykanta-pamiętnikarza z rzeszowszczyzny, Jana Kisały (Kotula 1979), a przyto-

czony został ze względu na poruszoną w nim nader istotną kwestię, mianowicie stopnia **społecznej akceptacji** bójek. Widzimy tutaj nie tylko określenie znaczenia ich dla całej społeczności; więcej – podniesienie bitek do rangi koniecznego elementu obrzędów weselnych, angażującego tak *kawalerkę* jak ludzi starszych. Inny muzykant, bynajmniej nie entuzjasta bitek (muzykanci byli często tymi, którzy szczególnie od nich cierpieli), mówił o nich, że *należały do obrzędów weselnych*; w sposób wiarygodny oddają te słowa stosunek do bójek reszty społeczności. Zatem nie samo bicie się, nie sama bitka są społecznie nieakceptowane, ale w znacznej mierze ich specyfika, określana skutkami. Kulturowy wpływ ograniczający negatywne konsekwencje bitek przejawia się nie tylko we względnej izolacji *hersztów*, ale i w gwałtowności reakcji na zachowanie tych, którzy przekraczają granice, za którymi bitka jest *chuligaństwem, grandą*. Przy całej ostrożności, z jaką należy traktować takie jak przedstawione powyżej deklaracje, można uznać, że czynią one pełniejszym zrozumienie rzeczywistości, uzupełniając spojrzeniem od wewnątrz zewnętrzną (aczkolwiek równie zwykle subiektywną) ogląd badającego.

WYBRANA LITERATURA

- Bojko J.
1911 *Okruszyny z Gręboszowa*, Lwów
- Caillois R.
1973 *Żywioł i ład*, Warszawa
- Chętnik A.
1924 *Kurpie*, Kraków
- 1971 *Gadki Kurpiowskie*, Olsztyn
- Drozdowska W.
1961 *Grupy rówieśnicze w Zaleczu Wielkim (podział, obrzędy recepcyjne, życie towarzyskie)*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, *Seria Etnograficzna* nr 5, s. 97–118, Łódź
- Huizinga J.
1985 *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, Warszawa
- Kłosowski Z.
1984 *Wiejskie zabawy taneczne jako zjawisko kulturowe*, „Więść Współczesna”, t. 28, z. 5, s. 84–88
- 1985 *Młodzieżowa społeczność zabawowa na wiejskich zabawach tanecznych*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 29, s. 223–238
- Kotula F.
1962 *Z Sandomierskiej Puszczy. Gawędy kulturowo-obyczajowe*, Kraków
- 1979 *Muzykanty*, Warszawa
- 1989 *Przeciw urokom*, Warszawa
- Kowalczyk A.
1994 *Materiały terenowe do przygotowywanej pracy magisterskiej na temat muzyki disco polo*
- Nawalany J.
1908 *Opis wesela w Juszczyńcu (pow. Myślenice)*, „Lud”, t. 14, s. 378–396
- Reykowski J.
1984 *Logika walki*, Warszawa.
- Rozenowa H.
1961 *Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie Polskim 1815–1863*, Warszawa
- Rulikowski E.
1879 *Zapiski etnograficzne z Ukrainy*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. 3, s. 124–129
- Słomka J.
1983 *Pamiętniki włościanina*, Warszawa
- Starkowski Ks. W.
1879 *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. 3, s. 22–30
- Wawrzeński M.
1901 *Bójki włościan*, „Wisła”, t. 15, s. 254–255
- Wójcicki K. W.
1841 *Charakterystyka Mazurów* (nie znane miejsce i rok wydania); w przypisie podano: Z rękopisu „dzieje Mazowsza do połączenia z koroną 1526 r.”. Biblioteka KEiAK, sygn. TNW 974

SPIS WYWIADÓW

- [W 1] MARIAN PERZANOWSKI, 55 lat, zam. OSTRÓWEK k/WOŁOMINA.
- [W 2] ANDRZEJ UCHAL, 45 lat, zam. DUCZKI k/WOŁOMINA.
- [W 3] Pan SKRODZKI, 76 lat, zam. GRZYMAŁY k/NOWOGRODU.
- [W 4] STEFANIA SADOWSKA, 72 lata, zam. ZBÓJNA k/NOWOGRODU.
- [W 5] Pan RESZYŃSKI, ok. 80 lat, zam. ZBÓJNA k/NOWOGRODU.
- [W 6] Mężczyzna, 63 lata, zam. ZBÓJNA k/NOWOGRODU, ul. Łomżyńska 74.
- [W 7] Kobieta, 68 lat, zam. ZBÓJNA k/NOWOGRODU, ul. Łomżyńska 55.
- [W 8] ZOFIA PETKIEWICZ, 78 lat, zam. ZBÓJNA k/NOWOGRODU.
- [W 9] FRANCISZEK JESIONKOWSKI, 75 lat, zam. MAŁTOWICA k/NOWOGRODU, nr 90.
- [W 10] Pani BRZÓZKA, ok. 70 lat, zam. ZBÓJNA k/NOWOGRODU, ul. Łomżyńska.
- [W 11] JÓZEF KOWALCZYK, 82 lata, zam. ZBÓJNA k/Nowogrodu, ul. Łomżyńska.
- [W 12] Pani OLBRYŚ, 80 lat, zam. DĘBNIKI k/Nowogrodu, nr 25.
- [W 13] Mężczyzna, 75 lat, zam. DĘBNIKI k/NOWOGRODU, nr 3.
- [W 14] Pani MODZELEWSKA, 85 lat, zam. GRZYMAŁY k/NOWOGRODU, nr 34.
- [W 15] Pani NASIADKO, 70 lat, zam. MAŁTOWICA k/NOWOGRODU, nr 7.
- [W 16] Dwie kobiety, ok. 30 i ok 70 lat, zam. MAŁTOWICA k/NOWOGRODU, nr 12.
- [W 17] Pan PAWELCZYK, 58 lat, zam. KUPISKI k/ NOWOGRODU.
- [W 18] TADEUSZ JĘDRZEJCZYK, ok. 50 lat, zam. CIĘĆK k/MYSZYŃCA, nr 11.
- [W 19] Mężczyzna, 68 lat, zam. STARY MYSZYŃCIEC.
- [W 20] Pan KRYCZKIEWICZ, ok. 70 lat, zam. MYSZYŃCIEC, ul. Bema.
- [W 21] Pan WOŁOSZ, ok. 65 lat, zam. KADZIDŁO, ul. I Armii W.P.
- [W 22] Pani GNATKOWSKA, 82 lata; Pan CHRUBICKI, 77 lat, zamieszkałi KADZIDŁO.
- [W 23] CZESŁAW BRZOZOWY, ok. 70 lat, zam. KADZIDŁO, ul. Kurpiowska 25.
- [W 24] Pan KONOPKA, ok. 40 lat, zam. KADZIDŁO.
- [W 25] Dwie kobiety: babcia i wnuczka; 75 lat i ok. 20 lat, zam. WACH k/KADZIDŁA.
- [W 26] STEFAN BZIUKIEWICZ, ok. 70 lat, zam. WACH k/KADZIDŁA.
- [W 27] ZDZISŁAW KOPCZYŃSKI, 69 lat, zam. WARSZAWA; ROBERT OTWINOWSKI, 57 lat, zam. WARSZAWA